

Miłosława Borzyszowska-Szewczyk

"Nicht ohne Hoffnung : erlebte
Geschichte 1922-1945 = Nie tracąc
nadziei : przeżyta historia
1922-1945", Stephan Pfürtner,
Stuttgart 2001 : [recenzja]

Acta Cassubiana 6, 393-398

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIŁOSŁAWA BORZYSZKOWSKA-SZEWCZYK

**STEPHAN PFÜRTNER, *NICHT OHNE
HOFFNUNG. ERLEBTE GESCHICHTE 1922-1945*
[NIE TRACĄC NADZIEI. PRZEŻYTA HISTORIA
1922-1945], KOHLHAMMER VERLAG,
STUTTGART 2001, SS. 637**

Nicht ohne Hoffnung. Erlebte Geschichte 1922-1945 to kolejne wspomnienia wzbogacające obraz przedwojennego i wojennego Gdańska¹. Autor, Stephan Pfürtner urodził się w roku 1922 we Wrzeszczu na Jaśkowej Dolinie w rodzinie niemieckich katolików. Uczęszczał do szkół w Wołnym Mieście i tu również rozpoczął swoją działalność w młodzieżowych organizacjach katolickich. Dla przybliżenia postaci autora warto w tym miejscu przytoczyć kilka faktów z jego powojennego życiorysu. Po udanej ucieczce drogą morską w ostatnich dniach kwietnia 1945 r. osiedlił się na terenie Niemiec Zachodnich. Wstąpił do zakonu dominikanów, gdzie zajmował się pracą wychowawczą i naukową, m.in. jako profesor teologii moralnej na uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim. Zakon opuścił na początku lat 70. w atmosferze konfliktu z przełożonymi kongregacji, na tle jego też dotyczących moralności seksualnej. Założył rodzinę i podjął pracę na Uniwersytecie w Marburgu, wykładając etykę społeczną. Na emeryturze nie zaprzestał działalności publicznej jako teolog katolicki, udzielając się m.in. w debatach nad kontrowersyjnymi zagadnieniami z zakresu moralności współczesnego człowieka. Swoje relacje z Kościołem katolickim określił w jednym z wywiadów w następujący sposób: „*Wobec Kościoła zajmuję stanowisko krytycznej solidarności*”². W roku 2003 został uhonorowany wyróżnieniem szwajcarskiej Fundacji Herberta Haaga za swój wkład „dla wolności w Kościele”³. Natomiast „*Neue Zürcher Zeitung*” – czołowy dziennik szwajcarski – jego wypowiedzi w dyskusji na temat prawa do aborcji określiło mianem „*wyważonego katolickiego głosu*”⁴.

M.in. B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*; Z. Warmiński, *Gdańsk – moje korzenie*, Gdańsk 2001; E. Lichtenstein, *Bericht an meine Familie. Ein Leben zwischen Danzig und Israel*, Darmstadt 1985.

Auszeichnung für kirchenkritische Theologen, „*Neue Luzerner Zeitung*“, 29.08.2003.

Ibid.

Christliche Nöte mit der Abtreibung, „*Neue Zürcher Zeitung*“, 2.02.2002.

Zawartość tomu wspomnień podzielona jest pod względem tematycznym i chronologicznym na dziesięć rozdziałów. Rozdział otwierający wspomnienia *Vergangenheit als Gegenwart – Die Brücken* [Przeszłość jako terażniejszość – Mosty] to rozważania autora dotyczące jego pierwszych powojennych odwiedzin miasta wraz z rodziną w lipcu 1983 r. Kolejne trzy koncentrują się na okresie międzywojennym w Gdańsku. *Kindheit – Straße – Schule* [Dzieciństwo – Ulica – Szkoła] ukazuje Gdańsk dziecka i nastolatka w latach 30. *Die Eltern* [Rodzice] to wivisekcja drobnomieszczańskiej rodziny dotkniętej zjawiskiem bezrobocia lat 30. Natomiast *Tralau – El Dorado der Freiheit* [Tralau – Eldorado Wolności] obejmuje wspomnienia z pobytów na majątku na Żuławach Wiślanych, prowadzonego przez byłego ucznia matki, gdzie autor wraz z bratem spędzał wolny czas.

Okres wojenny jest tematem pozostałych rozdziałów. *Der Krieg beginnt auf Westerplatte* [Wojna rozpoczyna się na Westerplatte] opisuje przeżycia autora podczas pierwszych lat wojennych – jako sanitariusza podczas kampanii polskiej, studenta medycyny we Wrocławiu, odbywającego obowiązkową służbę pracy w Borach Tucholskich. Rozdział *Der Krieg geht weiter in Russland* [Wojna toczy się dalej w Rosji] opowiada o doświadczeniach na froncie wschodnim. Natomiast *Verhaftung durch die Gestapo. Prozess vor dem Volksgericht* [Uwięzienie i proces przed Sądem Narodowym] przybliży czytelnikowi przeżycia związane z tzw. procesem duchownych lubeckich, pokazowym procesem w nazistowskich Niemczech trzech księży katolickich – Hermanna Lange, Eduarda Müller, Johannes a Prassek oraz pastora ewangelickiego Karla Friedricha Stelbrinka z Lubeki. Zostali oni oskarżeni o działalność spiskową, a następnie straceni w 1943 r. Bezpośrednim zarzutem było kopiowanie i rozdawanie tekstów kazań biskupa Münster Clemensa Augusta von Gallen, który wypowiedział się przeciwko zagładzie chorych psychicznie i fizycznie w państwie Trzeciej Rzeszy. Podczas potajemnych spotkań w Kościele Serca Jezusowego w Lubecie wielokrotnie dyskutowano na temat bezsensu wojny⁵. Stephan Pfürtner na skutek kontaktów z księdzem Prasskiem został również aresztowany, a następnie oskarżony o zdradę ojczyzny. W rozdziale *Studienverbot. Zur Frontbewährung nach Russland* [Zakaz studiowania. Do Rosji w celu wykazania się na froncie] autor opisuje swoje przeżycia na froncie wschodnim, bitwę po Leningradem oraz pobyt na obszarze państw bałtyckich. W rozdziale *Fluchthilfe für drei Jüdinnen. Mein Bruder Martin* [Pomoc w ucieczce trzem Żydówkom. Mój brat Martin] Pfürtner wspomina wydarzenia związane z pomocą w ucieczce trzem żydowskim kobietom, więź-

Zob. M. Merz, 'Die Pfaffen aufs Schafott': ein Lübecker Prozeß vor 50 Jahren. Publikacja z okazji wystawy 'Lösch mir die Augen aus...'; *Leben und gewaltsames Sterben der vier Lübecker Geistlichen in der Zeit des Nationalsozialismus*; Lübeck 1993; także K.F. Reimers, *Lübeck im Kirchenkampf des Dritten Reiches: Nationalsozialistisches Führerprinzip und evangelisch-lutherische Landeskirche von 1933 bis 1945*, Göttingen 1965 (seria: *Arbeiten zur Geschichte des Kirchenkampfes*, t. 2).

niarkom obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Na relację jednej z nich, Gerdy Gottschalk, powołuje się Grzegorz Berendt w swojej pracy traktującej o Żydach w Wolnym Mieście, pisząc jednakże, że uciekła ona z obozu dzięki pomocy Niemki⁶. Według wspomnień Pfürtnera to on jej pomógł wydostać się z gospodarstwa, na którym pracowała jako więźniarka Stutthofu i następnie umieścić u w mieszkaniu u swoich rodziców⁷. Ostatni zaś rozdział *Das Ende des totalen Krieges. Als Sani in Ostpreußen* [Koniec wojny totalnej. Jako sanitariusz w Prusach Wschodnich] to wspomnienia z ostatnich miesięcy wojny, które to autor przeżył jako sanitariusz w Prusach Wschodnich, dotyczące ucieczki przez Bałtyk na frachtowcu „Fr. Buschmann” i okresu spędzonego w lazarecie.

Dla czytelnika polskiego, a w szczególności czytelnika z Gdańska, interesujące są wspomnienia z okresu gdańskiego – szkice z życia codziennego katolickiej rodziny niemieckich gdańszczan w międzywojniu, okres Wielkiego Kryzysu, próba rekonstrukcji reakcji poszczególnych członków rodziny i znajomych na zagęszczanie się atmosfery narodowosocjalistycznej w mieście. Bo właśnie na lata nazizmu przypada dzieciństwo i młodość autora, który w klimacie narastającego hitlerowskiego fanatyzmu i terroru poszukuje własnej drogi człowieczeństwa i wiary. Cezura roku 1933 ma dla niego podwójne znaczenie – dojście do władzy narodowych socjalistów także w Wolnym Mieście i związane z tym bankructwo „Danziger Landeszeitung”. Gazetę tą o orientacji katolickiej, powiązaną z Partią Centrum, doprowadzono „za pomocą planowanych machlojek”⁸ do bankructwa. W redakcji tej gazety pracował ojciec autora, który w ten sposób na wiele lat poszerzył rzesze bezrobotnych.

Można by powiedzieć, że przecież to wszystko już zostało z różnych perspektyw opisane. Jednocześnie warto zadać pytanie, czym różni się ten obraz Gdańska od znanych czytelnikowi gdańskiemu obrazów Zwarry lub Wrzesińskiego. Z pewnością perspektywą – onegdaj katolickiego niemieckiego nastolatka o słowiańsko brzmiącym nazwisku w niemieckim Gdańsku. Urodzony w 1922 r. we Wrzeszczu jako Hubertus Potschinski, wzrastał wśród Niemców, Żydów, Polaków i Kaszubów. Powracającym tematem na kartach wspomnień są stosunki polsko-niemieckie albo też ich brak. Świadomość wielokulturowości Gdańska jest w jego przypadku raczej zjawiskiem wtórnym – lektura, doświadczenie i świadomość historii własnej rodziny. Autor wręcz podkreśla nieznamość języka polskiego w kręgu rodziny i przyjaciół rodziców, choć jednocześnie rozważa napięcia na tle narodowościowym w zaprzyjaźnionej rodzinie nauczyciela, którego żona pochodziła z Kartuz i miała w rodzinie polskich krewnych. Ponadto sam uczył się w szkole na fakultatywne lekcje języka polskiego. O granicy pomiędzy Wolnym Miastem a „korytarzem” pisze, że istniała

⁶ G. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920-1945*, Gdańsk 1997, s. 279.

⁷ S. Pfürtner, *Nicht ohne Hoffnung...*, s. 515ff.

⁸ *Ibid.*, s. 120.

ona nie tylko ustanowiona prawem międzynarodowym, lecz przede wszystkim w głowach mieszkańców, dlatego też nigdy nie zapędził się w swoich młodzieńczych wędrówkach do Szwajcarii Kaszubskiej czy też na Półwysep Helski⁹.

Ciekawe są również naszkicowane aspekty relacji współżycia gdańskich niemieckich katolików z protestantami. Pfürtner podkreśla klimat ciągłej potrzeby udowodnienia, że i katolik może być dobrym Niemcem wbrew ugruntowanemu na tych terenach stereotypowi przyporządkowującemu wyznanie do narodowości. W przypadku rodziny i samego autora potrzeba ta była spotęgowana słowiańsko brzmiącym nazwiskiem, które to rodzina nosiła do 1940 r. Wówczas Potschinski stali się Pfürtnerami. „Rodzice [...] wstąpili tym samym na drogę, na którą zdecydowało się wiele innych rodzin w Gdańsku o słowiańsko brzmiących nazwiskach”¹⁰ – stwierdza autor po latach. Analizując przyczyny tejże decyzji, dochodzi do wniosku, że bez wątpienia impulsem do jej podjęcia była propozycja władz miasta, jak i klimat panujący wśród mieszkańców, wywołany przez propagandę nazistowską. Zniemczenie nazwiska miało rozwiązać wątpliwości odnośnie do narodowej przynależności po przyłączeniu miasta do Rzeszy. Jednakże, jak zaznacza autor, z jednej strony rodzina odczuwała to jako presję środowiska, z drugiej jednak jako okazję. Ponieważ różnorodnym przejawom wszechobecnej presji wielokrotnie się sprzeciwiała – rodzice nie należeli do partii, dzieci nie wstąpiły do Hitlerjugend czy też BDM¹¹, nie wywieszali flag ze swastyką podczas nakazanych świąt, za co wielokrotnie udzielano im nagan, była to ze strony rodziny Potschinski jak najbardziej świadoma decyzja, poprzedzona wieloma dyskusjami. Pfürtner wyraźnie zaznacza, że czuli się Niemcami, a i w kręgu dalszej i bliższej rodziny nie mieli osób, które by mówiły po polsku czy też miały polską świadomość narodową¹². Przywołuje z pamięci przeżycia szkolne, kiedy to nieraz byli wyzywani z bratem jako „Polacken”, a nazwisko rodziło w nich samych nieprzyjemne przypuszczenie co do polskiego pochodzenia¹³. Krok ten poniekąd uratował mu życie – podczas procesu przed Sądem Ludowym w procesie lubeckich duchownych uznano zmianę nazwiska jako dowód postawy „dobrego Niemca”¹⁴.

Wspomnienia Pfürtnera przywołują również z pamięci zapomniany świat Żuław Wiślanych – z wioskami menonickimi, problemami życia na majątku w Tralau (Tralewo) u zaprzyjaźnionej rodziny protestanckich Dirksenów. Autor próbuje ukazać sposób patrzenia na rzeczywistość obydwu stron – właścicieli majątku, znane nam chociażby ze wspomnień arystokracji pruskiej¹⁵, jak również robotni-

⁹ S. Pfürtner, *Nicht ohne Hoffnung...*, s. 598.

¹⁰ *Ibid.*, s. 300.

¹¹ BDM – Bund deutscher Mädchen, czyli Związek Dziewcząt Niemieckich.

¹² Por. S. Pfürtner, *op. cit.*, s. 301-302.

¹³ *Ibid.*, s. 303.

¹⁴ *Ibid.*, s. 305-306.

¹⁵ W polskim przekładzie ukazały się w ostatnim dziesięcioleciu wspomnienia m.in. Marion von Dönhoff, Klaus von Bismarck, Christiana von Krockow, Frei von Moltke.

ków na majątku, z którymi powracał do wspomnień o tamtym okresie podczas powojennych spotkań. W Tralau (obecnie Tralewo) elementem polskim były „Polenmädchen” – robotnice sezonowe – mieszkające w baraku zwanym, „Polenbude”, tzn. polską budą – które rokrocznie werbowano na żniwa z centralnej Polski. W opisie przeważa doświadczenie egzotyki, pociągające swą innością, co autor oddaje stwierdzając. *„Odtąd stanowiły dla nas »Polenmädchen«, wesolą, barwną plamę w monotonnym obrazie wsi i wniosły samodzielny akord do naszego letniego koncertu w Tralau”*¹⁶.

Autor nie podejmuje próby li tylko rekonstrukcji obrazu rodzinnego miasta. Te wspomnienia są raczej wyznaniem i refleksją wierzącego, świadomego katolika. Temat odpowiedzialności chrześcijanina powraca na strony wspomnień raz po raz. Właściwie jednym ze sposobów odczytania wspomnień jest droga świadomego chrześcijanina w państwie nazistowskim, od postawy aprobującej ścisły rozdział pomiędzy działalnością Kościoła a państwa po świadomość, że właściwie są to kwestie nierozdzielne na wielu płaszczyznach życia społecznego. Świadomego, bo zgłębiającego prawdy własnej wiary i próbującego wcielić je w życie nie na drodze negacji innych wyznań. Dlatego też jednym ze sposobów odczytywania wspomnień Pfürtnera jest właśnie aspekt ekumeniczny¹⁷. Na podstawie życiorysu Pfürtnera można prześledzić proces, w jaki sposób względnie apolitycznie nastawiona i wychowana osoby dochodzi do przekonania, że *„nie tylko jako Niemcy, ale również jako chrześcijanie musieliśmy się włączyć, jeśli w polityce chodziło o prawo i bezprawie”*¹⁸. Dlatego też pomimo oficjalnego rozwiązania i zakazu działalności katolickiego związku młodzieży „Neu-Deutschland” w roku 1937, czyli po ustanowieniu Hitlerjugend państwową organizacją młodzieżową, autor pozostaje w podziemnych strukturach ND. Dlatego też stale szuka partnerów do rozmów na trapiące go pytania dotyczące otaczającej rzeczywistości. I jednocześnie jest gotów do potwierdzania swoich przekonań czynami, czego najbardziej dobitnym dowodem jest pomoc w ucieczce trzem Żydówkom.

Przedstawiając obraz rzeczywistości przedwojennej i wojennej, autor świadomie próbuje uciec od idealizowania, tak typowego dla gatunku wspomnieniowego. To raczej analiza i odpominanie rzeczywistości, używając pojęcia za Hubertem Orłowskim¹⁹, którego definicja jak najbardziej pasuje do charakteru wspomnień Pfürtnera, dlatego też przywołam ją w tym miejscu:

„Odpominaniem nazywam zdejmowanie kolejnych pokładów zapomnianych, a może i wypartych przeżyć i doświadczeń, uwarunkowane moją dzisiejszą interesownością poznawczą, ot, takim swoistym horyzontem oczeki-

¹⁶ S. Pfürtner, *op. cit.*, s. 178.

¹⁷ Hans-Martin Barth, w: MD 3/2002, s. 59-60.

¹⁸ Zob. S. Pfürtner, *op. cit.*, s. 270.

¹⁹ H. Orłowski, *Warmia z oddali odpominania*, Olsztyn 2000.

wał. Horyzont ten może być zarówno stanem żywiołowym, który bierze się z kolejnych faz konkretnego jednostkowego życia czy zwykłego przypadku, jak również rezultatem świadomej chęci oraz potrzeby wyznaczenia (sobie) »miejsca na ziemi«. Przypominanie to zabieg dający się opisać w laboratoryjnych kategoriach psychologii eksperymentalnej, odpominanie natomiast to proces długotrwały, wplątany w terażniejszość gęstwą motywacji jak najbardziej współczesnych, *hit et nunc*. Wejście w krąg (metrykalnej) smugi cienia sprzyja bilansowaniu²⁰.

Ciekawym zagadnieniem są sposoby odczytywania wspomnień S. Pfürtnera w różnych niemieckich środowiskach. Recenzent z „Junge Freiheit” – gazety o zdecydowanie prawicowym, narodowym charakterze, która zasłużyła sobie na trwałe miejsce w leksykonach skrajnego ekstremizmu – podkreśla odmienność obrazu Pfürtnera wobec utrwalonego w „Trylogii gdańskiej” Grassa. Jego zdaniem wspomnienia Pfürtnera odczytać można jako obraz przeciwstawny do wyimaginowanego Gdańska z *Blaszanego bębena*, który w przykry sposób, bez opamiętania ma polonofilny charakter²¹.

Odbiorcami książki na polskim rynku byłiby z pewnością gdańszczanie, osoby zainteresowane dialogiem polsko-niemieckim, jak również zagadnieniami ekumenizmu i odpowiedzialności chrześcijanina. Perspektywa Pfürtnera, pochodzącego z katolickiej rodziny z przedmieścia, wydaje się czasem zbyt wąska, nieuwzględniająca wielu aspektów realiów Gdańska. Ale przecież z takich małych światów składa się obraz całości. Dlatego też książka ta stanowi kolejny element układanki w odpominaniu Gdańska do 1945 r. Można zarzucić tej książce miejscami rozwlekły styl, czasem rozważania nasycone moralizatorstwem, ale z pewnością współczesny gdański czytelnik wzbogaci tą lekturą wiedzę o tamtych czasach i ludziach. A jednocześnie będzie miał szansę zapoznać się z fascynującym w wielu miejscach życiorysem.

²⁰ Ibid., s. 7.

²¹ W. Müller, *Nicht aus des Blechtrommels Sicht*, „Junge Freiheit“, 25.01.2002.